

Teodor Wierzbowski

Ze studyów nad Kochanowskim

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 87-96

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ziemianinom«, heraldyka zajmie uwaga o »herbach« tatarskich, bez hełmu, »żaden Tatarzyn herbem szlacheckim się nie pieczętuje, tylko piątna swoje wymyślne i przyrodzone mają, jako ko-byle ogony, kozie rogi, szkapie kopyta, szczeciny świnię, wielbłądowe garby etc., to herby Tatarskie wysmienite i przynależyte«. Dla belletrysty kopalnia tu rysów charakterystycznych i anegdot.

Nadmieniam jeszcze, że od Jurkowskiego »Lecha« począwszy broszury te i dziełka już w XVII. wieku całość stanowiły, bo policzbowała je ręka XVII. wieku od karty 2 do 425 in continuo¹⁾. Na karcie tytułowej »Lecha« czytamy »residen(cja) Mozyr(ensis?) Soc Jesu 1686«; od Jezuitów pochodzą też rozmaite dopiski, cytacje itd. — więc jeżeliby nawet oprawa całego tomu późną była, główny jego zrab prastary, w połowie XVII. wieku założony.

Wyrażam jeszcze raz życzenie, aby opis tego cennego tomu pobudził i innych pracowników czy posiadaczy podobnych cenności do najkrótszego choćby zrejestrowania (dokładnego) ich zawartości; gdzie zaś bibliotekarze rozrywają takie miscellanea, powinni by przynajmniej w inwentarzu zawartość pierwotnej całości wyrazić.

Aleksander Brückner.

Ze studyów nad Kochanowskim.

Wydanie jubileuszowe dzieł Kochanowskiego zostało należyte ocenione przez ogół i krytykę. Wykonane pięknie i starannie pozostanie na długo najlepszym i jedynie używanym. Istotnie, wymaganiom szerszych kół czytelników i pedagogicznym potrzebom odpowiada w zupełności, jako pomoc dla wykładowców; dla źródłowego tylko badacza jest niewystarczającym i wiele pozostawia do życzenia. Odnosi się to przedewszystkiem do tomu II go, wydanego przez »zbieraną drużynę«, wśród której nie wszyscy jednakowo mieli pojęcie o obowiązkach wydawcy i komentatora; kierownictwo zaś redaktora naczelnego było za względne i nie chciało urażać ambicyi osobistych przez żądanie uzupełnień i odpowiedzi na te wszystkie kwestye, które źródłowego badacza muszą z konieczności zajmować i na które w takim wydaniu powinien był zna-

¹⁾ Z liczbowania tego wynika, że między »Mową« Warszewickiego a »Zdaniem« Grabowskiego wyjęto jakąś broszurę (o kilkunastu kartach), ponieważ po liczbie 39 następuje 58. Liczbowanie dowodzi również, że »Witanie« Goślickiego następowało niegdyś bezpośrednio po »Lechu«, potem szedł »Ziemianin«, dalej »Mowa« Warszewickiego itd.

leżć odpowiedź. Zły, nie chronologiczny układ poszczególnych utworów (w miarę jak ten lub ów współpracownik zdążył dostarczyć powierzony mu do opracowania materiał), brak dokładniejszego i należyte motywowanego określenia czasu, kiedy napisane były czyto oddzielne utwory, czy też poszczególne wiersze (elegie, pieśni, fraszki, foricoenia), błędy w komentarzach, powierzchowność, banalność czasami i niedokładność ich, nie wskazanie wszędzie miejsc analogicznych w utworach pisarzy starożytnych — oto najważniejsze wady i braki. Nie zapuszczając się w rzecz zbyt głęboko, sprawdzić je może każdy czytelnik pięknej pracy Romana Plenkiewicza o Kochanowskim, wydrukowanej jako tom IV-ty wydawnictwa; co więcej, często nawet za zbyt wielki dysonans zauważy między twierdzeniami autora monografii a zdaniami różnych wydawców dzieł poety czarnolaskiego. Zapowiedziany V-ty tom dodatkowy wydawnictwa zapewne da nam uzupełnienie niezbędne, do jakich wliczyć trzeba także spis nazwisk do I-go, II-go i IV-go tomu, jakoteż spis rozdziałów i treści ich do pracowitej i bogatej w szczegóły monografii, skoro w niej bez takiego spisu bardzo jest trudno się oryentować i odszukać żądany ustęp albo szczegół.

Wziąwszy Kochanowskiego i utwory jego za przedmiot wykładów specjalnych, musiałem z konieczności głębiej nieraz wniknąć w bardzo podrzędne nawet szczegóły i poddać również kontroli zdania krytyków o rozmaitych kwestiach, bądźto biograficznych, bądźto literackich. Rzecz prosta, że wyrobienie sobie zdania własnego było pierwszym celem tych studyów; ponieważ zaś nie zawsze zgadzało się ono ze zdaniami już wypowiedzianymi i ponieważ studyowanie utworów Kochanowskiego nasunęło mi inne myśli i kombinacye, podaję więc niektóre z nich jako materiał do dyskusyi dalszej.

I.

Pieśń »Czego chcesz od nas, Panie«

Jan Szczęsny Herburt w przedmowie do »Herkulesa słowieskiego« Kacpra Miaskowskiego przytacza ze słów Jana Zamoyskiego opowiadanie następujące: Gdy o Polakach uczonych mówił, wspominał, że był w młodości swej na jednym zjeździe w sandomierskiej ziemi, gdzie przyjaciele Jana Kochanowskiego, natenczas w Paryżu na nauce będącego, ukazali gościom tamecznym pieśń, której jest początek: »Czego chcesz po nas, Panie« Był też tam Mikołaj Rej, który »pilnie onej przypatrzwszy się«, zawołał tamtych wszystkich gości i powiedziałszy nieco o swych pracach w naukach, wielce dowcip i wymowę Kochanowskiego chwalać, zawarł mowę swą tymi wierszami:

Temu w nauce dank przed sobą dawam
I pieśń bogini słowieńskiej oddawam.¹⁾

Pierwszy prof. Brückner uznał to opowiadanie za »wybornie« wymyśloną anegdotę; następnie zaś, opierając się na wewnętrznych cechach pieśni, nastroju i języku mistrzowskim, porównyując też pieśń z psalmami 65 i 104, uznał ją za utwór, pochodzący z czasu późniejszego, z epoki przekładu psalterza, czyli z siódmego dziesiątka lat XVI. wieku.²⁾ Prof. Tarnowskiemu³⁾ nie wydały się te argumenty dosyć przekonywującymi, powołał się więc przy rozbiórce pieśni na powieść o jej pochodzeniu; pośrednie to wszakże odrzucenie twierdzenia Brücknera naraziło go na zarzut nieuwzględnienia rezultatów najnowszej krytyki i to na zarzut niewydziany przez uczonego, który wiedział o nieznanym Brücknerowi fakcie, że pieśń znaną już była w druku przed rokiem 1564. Pomimo tego wszakże Piotr Chmielowski⁴⁾ przyjął zdanie Brücknera, a nawet stwierdził je przytoczeniem analogii między pieśnią a innymi jeszcze psalmami (19, 24, 33, 36, 67, 74, 89, 102, 145) i dopiero w innym miejscu⁵⁾ wyraził się oględniej, że podanie dość późne złączyło z pobytem w Paryżu utworzenie tej pieśni; powołując się wszakże na te same wskazówki co do analogii z psalmami, nie dość logicznie wypowiedział się, że ta okoliczność »zmusza nas odnieść wiersz do czasów późniejszych, zbliżyć do chwili pierwszego druku« — około r. 1564, — jakby to było pewnikiem, że ten druk (razem z poematem »Zuzanna«) wydany został nie wcześniej, ale we wskazanym roku wymienionym. Mikołaj Bobowski⁶⁾ pierwszy wystąpił z obroną opowieści Herburta i wcześniejszego napisania pieśni, twierdząc słusznie, że Kochanowski mógł stworzyć takie arcydzieło w 26 roku swego życia, i że pewne wyrażenie albo frazesy, użyte w pieśni jako istotna własność poety, mogły się odbić albo powtórzyć w psalmach późniejszych. Jest to i bardzo proste i bardzo logiczne zdanie, słusznie też Plenkiewicz⁷⁾ poparł je argumentami dokładniejszymi. Brückner wołwałby może z przeciwnikami dalej, broniąc swego »widzi mi się«, gdyby w jednym z rękopisów Cesarskiej Biblioteki Publicznej

¹⁾ Wizerunek utrapionej Rzeczypospolitej i naprawa Grzegorzko-wica z ksiąg Stanisława Orzechowskiego wzięta, przytym Herkules Słowieński Kacpra Miaskowskiego. Dobromil, 1612.

²⁾ Archiv für slavische Philologie, 1885, VIII. 495.

³⁾ Jan Kochanowski. Kraków, 1888, str. 109.

⁴⁾ W recenzji powyższego dzieła Tarnowskiego. Ateneum, 1888, IV. 365.

⁵⁾ Historia literatury polskiej. Warszawa 1899, I. 195.

⁶⁾ Polskie pieśni katolickie. Rozprawy wydziału filologicznego, XIX. 21.

⁷⁾ Dzieła Kochanowskiego, IV. 219 — 220.

w Petersburgu nie odszukał także tej pieśni z tytułem: »Gratiarum actio pro victu«. Już sam ten tytuł dowodzi, że pieśń nie była w bezpośrednim związku z psalterzem i że napisana była wcześniej, a nie z nim jednocześnie, musiał więc Brückner przyznać, że powstała przed r. 1564,¹⁾ chociaż nie wyrzekł się swego zdania co do anegdotyzmu Herbutowej opowieści, na tej podstawie, że opowiadanie o własnej nauce i ów dwuwiersz stylowo i co do treści Rejowi nie odpowiadają.

W ostatnich czasach sprawę genezy pieśni na nowo poruszył prof. Stanisław Dobrzycki,²⁾ który nie zajmuje się tem, wśród jakich warunków i okoliczności pieśń powstać mogła, stwierdza tylko, że jest ona co do ducha najbliższą biblii, w szczególności zaś psalmów, i że powstała pod wpływem ich lektury i stosunków z przedstawicielami dysydenckiej partji w Polsce, a zatem w latach 1557—1562. Ponieważ zaś w pieśni znajdują się myśli, obrazy i wyrażenia, których Kochanowski użył w przekładzie »Phaenomena«, napisanym przed r. 1564, sądzi więc Dobrzycki, że i pieśń: »Czego chcesz od nas, Panie....« chronologicznie bliższą jest Fenomenów, czyli raczej, że po r. 1560, niż przed nim była skomponowana przez poetę.

Moje zapatrywanie na genezę pieśni jest inne. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że z punktu widzenia krytyki historycznej byłoby lekkomyślnością odrzucać jakiś fakt albo wątpić o jego prawdziwości na tej tylko podstawie, że do opowiadania o nim wkradły się amplifikacje albo szczegóły, które będąc dodanymi później, mogą być w sprzeczności z faktem samym. Jan Zamoyski na swym zjeździe sandomierskim był, albo i nie był, — w niczem to istoty rzeczy nie zmienia, jak się słusznie wyraził Plenkiewicz;³⁾ słyszeć mógł wszakże opowiadanie od ojca; Herbut zaś każe mu być na zjeździe, gwoli większej wiarygodności opowiadania, jako pochodzącego niby od naocznego świadka. Przemowę Reja »o swych pracach w naukach« również można uznać jako frazeologiczne wyrażenie się Herburta: naukę właściwą i poezję, czy też wszelką literacką twórczość uważano wówczas za jedno i to samo. Herbutowi także można przypisać redakcyę, czy też formę owego dwuwiersza, niby wypowiedzianego przez Reja. Zgadzam się z Brücknerem co do tego, że w dwuwierszu można widzieć styl poetów XVII. wieku, szczególnie ze względu na »słowieńską boginię«, która w poezji polskiej stała się popularną od czasów awantury Dymitrowej. Zauważę jednak, że redaktor, czy formator wiersza nie popełnił grzechu wobec Kochanowskiego, skoro sam poeta czarnolaski w elegji 6-tej księgi I-szej wspomniał o »slavica musa«, a w trenie 6-tym o »Safonie słowieńskiej«. Nie są to

¹⁾ Prace filologiczne, V. 647—648.

²⁾ Pamiętnik literacki, 1902, I. 432.

³⁾ Dzieła Kochanowskiego, IV. 217—218.

wszakże motywy o tyle decydujące, ażeby zmuszały nas odrzucać to jądro opowieści, że pieśń była napisana w Paryżu i czytana na zjeździe szlachty sandomierskiej. Każda opowieść, komunikowana poważnie i bez złośliwego celu, musi mieć choćby nikłą podstawę w rzeczywistości i faktu wspomnianego Herburta nie mógł, jak powiadają, wyssać sobie z palca, chociaż wobec ubiegłych paru dziesiątków lat mógł go przedstawić w postaci przyozdobionej. Jeżeli wówczas nawet zawodowi historycy nie liczyli się ze słowami, gdy szło o formę piękną, Herburta również stosownie się mogły wydać amplifikacje albo uzupełnienia co do szczegółów podrzędnych, tembardziej, gdy miały posłużyć, wedle jego rozumienia rzeczy, do lepszego stwierdzenia prawdziwości zdarzenia opisywanego

Wiemy, że Kochanowski w r. 1557 był w Paryżu; wiemy, że się tam spotkał z Hieronimem Ossolińskim, który zapewne w interesach swoich współwyznawców czy wyznania udał się do stolicy Francji;¹⁾ wiemy, że Ossoliński wyświadczył Kochanowskiemu przysługę wielką, uwolniwszy go z tarapatów miłosnych i kłopotów pieniężnych. Wynika stąd, że Kochanowski względem Ossolińskiego poczuwał się do wdzięczności i istotnie złożył jej dowód w elegii 7-ej księgi III-ej. Poza tą jednak konieczną, że się tak wyrażę, sprawą, o czemże mogli mówić dwaj inteligentni ludzie, z których jeden kilka miesięcy nie był w ojczyźnie, a drugi dopiero co z Polski przyjechał? Czyż nie dzielili się wrażeniami i wiadomościami swemi? Czyż podobna przypuszczać, ażeby Kochanowski nie chwalił się wierszami swymi, ażeby Ossoliński nie opowiadał mu o postępie reformacji, o zamiarze dysydentów, którzy domagać się chcieli synodu narodowego, o chęci ich wprowadzenia ojczystego języka do liturgii, czy obrzędów. Jeżeli Ossoliński wiedział o poetyckich zdolnościach Kochanowskiego; jeżeli Ossoliński mógł zauważyć w nim odczytanie w biblii i dosyć liberalne pod względem religijnym poglądy; jeżeli Ossoliński szczerze był oddany interesom swego wyznania w Polsce; jeżeli wreszcie zważymy, że w latach 1557—1558 najwięcej zjawilo się w Polsce w druku oddzielnych wydań pieśni²⁾ dla kościelnego użytku dysydentów: to zdaje mi się, że usprawiedliwionem i słusznem będzie przypuszczenie, że Ossoliński zaproponował Kochanowskiemu, by ułożył oryginalną pieśń polską dla tego samego celu. Propozycja łatwo mogła się zejść z natchnieniem, które wywołane być mogło uczuciem wdzięczności, — i powstał ów hymn wspaniały, w którym krytycy słusznie widzą »wschód słońca poezji polskiej«, w którym słusznie cenią powagę i wzniosłość, obok prostoty

¹⁾ Wynika to z historycznej roli, jaką grał Ossoliński; por. Bukowski, *Historja reformacji w wielu miejscach i Plenkiewicz*, IV. 223.

²⁾ Por. moją »*Bibliographia polonica* XV. ac XVI. ss.« tom II. str. 104—107, 224—227.

i uczucia głębokiego, obrazowość i siłę, muzykalność i harmonię, język poetyczny i wiersz doskonały, w którym wszakże nie dostrzegł żaden tej cechy, że niema w hymnie nawet cienia takiego tonu, który drażniłby uczucia najgorliwszego zelanta kalwinizmu. Formą zewnętrzną i wartością wewnętrzną nie mogła rywalizować z tym hymnem żadna dotychczas znana pieśń polska; nie potrzeba było znawcy, ażeby się poznać na jej zaletach. Sam Ossoliński był bezwątpienia olśniony niezwykłym zjawiskiem i nic lepszego i pilniejszego zrobić nie mógł, jak przesłać odpis hymnu do Polski. Jeżeli jeździł do Francji w porozumieniu z innymi, w interesach swego wyznania, to musiał mieć zapewnioną dobrą »pocztę«, więc i hymn w kilkanaście dni mógł się dostać do Polski, gdzie wraz z innymi wiadomościami albo listem Ossolińskiego, czytano go na prywatnym oczywiście zjeździe kalwinów, będących w porozumieniu z Ossolińskim.

Tak rzecz pojmując, nie mam podstawy do zaprzeczania wiarogodności opowiadania Herburtowego. Jeżeli prof. Brücknerowi »pachnie ta pieśń nie Paryżem, ani Ronsardem, lecz łanami sandomierskimi i ziemią ojczyzną«, — jest to zapewne wrażeniem nawskróś osobistem. Ja takich argumentów nie uznaję, choćby dlatego, że Mickiewicz i inni najpiękniejsze utwory poezji narodowej napisali, mieszkając nie na ziemi rodzinnej, lecz na obczyźnie.

Geneza powyższa hymnu tłumaczy nam po części powstanie pieśni o potopie, wydanie jej oddzielne, tudzież stosunki Kochanowskiego z dysydentami po powrocie do kraju, a wreszcie pewnego rodzaju kokietowanie literackie Mikołaja Radziwiłła Czarnego, który był głową kalwinów na Litwie, skoro pieśń »Czego chcesz od nas, Panie....« wydrukowaną została na ostatniej stronicy poematu »Zuzanna«, dedykowanego żonie Radziwiłła — Elżbiecie z Szydłowca.

Z tego powodu jeszcze jedna uwaga. Przyłęcki¹⁾ twierdzi, że dwie były edycje »Zuzanny« i że na tytułowej karcie egzemplarza biblioteki Ossolińskich ma być herb Szydłowieckich — Odrowąż. Tymczasem wydana przez Bartynowskiego²⁾ podobizna egzemplarza, znajdującego się w bibliotece Ossolińskich, herbu wspomnianego na karcie tytułowej nie ma. Wydanie drugie ma być bez herbu, ale Przyłęcki nie podaje, w której bibliotece się znajduje ta edycja inna.³⁾ Pieśń »Czego chcesz od nas, Panie....«, według

¹⁾ Dzieła Kochanowskiego w wydaniu Turowskiego, Przemyśl, 1857, II. 200—201.

²⁾ Kraków, 1884, w 36 egzemplarzach.

³⁾ Dwie edycje »Zuzanny« posiada Biblioteka Ossolińskich; herb Szydłowieckich był na obu, jedynie tylko z powodu uszkodzenia karty tytułowej brak go w egzemplarzu, którego podobiznę wydał Bartynowski. W obu edycjach jest pieśń »Czego chcesz od nas Panie....« Edycya,

twierdzenia Przyłęckiego ma być w obu wydaniach. Floryan Łagowski, który przedrukował »Zuzannę« w wydaniu jubileuszowym, ani słowa nie mówi o tem, ile było wydań pierwotnych i które biblioteki je posiadają; nie odnotował nawet z jakiego wydania albo egzemplarza robiona ta podobizna karty tytułowej, którą podaje; ¹⁾ ma ona herb Odrowąż i różni się (w rysunku dużych liter i kreskowaniu samogłoski *a*) od podobizny, wydanej przez Bartyńskiego, na której brak Odrowąza. Wydawca nie zanotował wreszcie a może i nie zauważył tak ważnego faktu, czy w egzemplarzu, z którego korzystał, znajduje się — lub nie — na ostatniej stronie ta pieśń sławna. Warto by więc dokładnie przestudować i opisać pierwsze wydania »Zuzanny« i wszystkie znane jej egzemplarze.

II.

»Szachy«.

~~~~~

Stosunek »Szachów« Kochanowskiego do poematu Hieronima Vidy »Scaccia ludus« dostatecznie jest wyjaśniony dzięki rozprawie Stanisława Witkowskiego. <sup>2)</sup> Nie mamy dotychczas objaśnienia romantycznej osnowy i osób działających w »Szachach«. Roman Plenkiewicz mówi: »Piszący o »Szachach« wogóle zgadzają się, że poeta wprowadził do nich znane sobie osobistości. Czy tak »jest? — nie mamy przeczyć powodu. Sądzymy jednak, iż poszukiwania w tym względzie nie doprowadziły do żadnego wyniku«. <sup>3)</sup> Prof. Brückner twierdzi, że Kochanowski bohaterom poematu (Fiedor i Borzuj) dla tego zapewne dał imiona rosyjskie, iż, według opowieści Górnickiego, »Moskwa.... szachy nader dobrze umie; snadź i na pamięć je gra w drodze jadąc«; radzi nadto wziąć pod uwagę znaczenie, jakie w rosyjskiej poezji ludowej ma szachownica i gra w szachy, jakoteż wycieczki przeciw nim duchowieństwa. <sup>4)</sup> Jest to takie samo objaśnienie, jak *lucus a non lu-*

---

którą Estreicher (Bibliografia t. XIX. s. 368) wymienia najpierw jest poprawniejszą. (P. R.)

<sup>1)</sup> Dzieła Kochanowskiego, tom II. między str. 200—201. Zdaje mi się, że wydawca nie musiał korzystać z editio princeps; podobizna zaś jest kopia tej, którą widzieć można przy 2-gim tomie wydania Turowskiego.

<sup>2)</sup> Rozprawy wydziału filologicznego, XVIII, 165.

<sup>3)</sup> Dzieła Kochanowskiego, IV, 335, przypisek 3-ci.

<sup>4)</sup> Archiv für slavische Philologie, VIII, 501.



*cendo*. Formy Borzuj nie uważam za rosyjską. Nie znalazłem jej w dziele Moroszkina,<sup>1)</sup> nie zna jej i Tupikow. Imię Borzuj było używane w Polsce: miał je nawet powinowaty Kochanowskiego — Podlodowski<sup>2)</sup> Zestawienie z »Dworzaninem polskim« jest całkiem mechaniczne; między Kochanowskim a Górnickim w danym razie niema związku, gdyż »Dworzanin jeżeli nie później, to równocześnie z »Szachami« wyszedł z pod prasy. Wreszcie zaś, co za wspólność może być między poezją ludową rosyjską a Kochanowskim!

Borzuj, od starosłowiańskiego (брьзь), znaczy to samo, co barzy,<sup>3)</sup> barzo (bardzo). Znana była w XVI. wieku w Polsce rodzina Barzy;<sup>4)</sup> istniał w polszczyźnie stary przymiotnik barzy i używano go w znaczeniu: prędki, nagły, skory; jeżeli zaś przysłówkę bardzo<sup>5)</sup> znaczy dużo, wiele, to i przymiotnik barzy musiał być używany w znaczeniu duży, wielki, po łacinie, — magnus.

Na tej podstawie twierdzę, że w poemacie »Szachy« Borzuj jest kryptonimem Magnusa. Jeżeli zaś zestawimy Fiedora z Magnusem to kwestya będzie zupełnie jasna: należyty komentarz do niej daje w swej pracy o Kochanowskim sam Plenkiewicz.<sup>6)</sup> Wszystko jedno, którego Magnusa rozumieć tu zechcemy: księcia ostrogockiego, brata Eryka XIV. króla szwedzkiego, czy też księcia Holzacyi, brata Fryderyka II, króla duńskiego: obaj bowiem ci Magnusowie starali się o rękę królowny Anny Jagiellonki i obu ich w odwodzie trzymał Zygmunt August, czekając na wyjaśnienie się czy dalszy rozwój politycznej sytuacji w Inflantach. Starał się o rękę królowny także stary Iwan Groźny. Było to w r 1561—1562, kiedy prowadzono wojnę i Inflanty przyłączono do Polski. Sprawa i wojna inflancka były w Polsce bardzo niepopularne. Szczególniej szlachta i arystokracja małopolska stały na takim samym punkcie widzenia, jak przodkowie ich w końcu XIV. wieku; chciały uniknąć wojny i przez małżeństwo królowny Anny z młodszym księciem, synem Iwana, Fiedorem, przyłączyć do Polski państwo moskiewskie przez unię, w ten sam sposób jak ongi, przyłączyły Litwę. Mimożajdem przypomnę, że w kilkanaście lat później, od czasu sejmu stężyckiego (maj 1575) kandydatura moskiewska

1) Славянскій именовсловъ. Praca Tupikowa tejże treści, premiowana przez akademię nauk w Petersburgu, dopiero się drukuje; danego szczegółu udzielił mi łaskawie akademik A. I. Sobolewskij w liście prywatnym. Rosyjską może być forma Borzuj.

2) Plenkiewicz, Dzieła Kochanowskiego, IV. 335, przypisek 3 ci.

3) Пор. горло—gardło, горщокъ—garnek, горбъ—garb, портить—partacz.

4) O Barzym Kochanowski napisał jedną fraszkę (II. 343).

5) Po czesku velmi, po słoweńsku velice, po łuzycy wulcze.

6) Dzieła Kochanowskiego, IV. 302—303.

w Małopolsce była najwięcej popularna. Dlatego to Kochanowski, jako przedstawiciel opinii panującej, każe królownie Annie potajemnie ratować przegraną partycję szachową, ażeby Fiedor, a nie Borzuj, został zwycięzcą i jej rękę otrzymał; dlatego także Kochanowski, zgodnie z tendencją ówczesnej szlachty, wziął się do opisywania wojny takiej,

»Do której miecza nie trzeba, ni zbroje,  
Ani pancerzów, ani arkabuzów«.

Takie same poglądy musiał podzielać Jan Krzysztof Tarnowski, kasztelan wojnicki; więc jemu dedykował poemat; zrobił to poeta może i z tym zamiarem, ażeby Tarnowski w senacie i przy boku królewskim był rzecznikiem załatwienia sprawy w duchu powszechnych życzeń. Tak więc, w poemacie »Szachy« królowna Anna — to Anna Jagiellonka, Fiedor — carewicz moskiewski, Borzuj — Magnus, książę ostrogocki.<sup>1)</sup> a Tarses — to ów król wahający się i trzymający w rezerwie pretendentów do ręki królowej, to oczywiście Zygmunt August, król kunktator — »dojutrek«, jak go zwali współcześni, którzy mu nieraz wyrzucali brak energii, szybkiej decyzji i odkładanie spraw z dnia na dzień, Tarsesem przewany przez poetę, od łacińskiego słowa *tardus* — nieskwapliwy, nierychły, opieszaly.

Pojmując w ten sposób genezę poematu i stosunek jego do współczesnych wypadków, wnioskować muszę, że »Szachy« napisane zostały w roku 1562. Jadąc w r. 1556 z Włoch do Francji Kochanowski tłumaczył na polskie poemat Vidy, ale dopiero w r. 1562 powziął myśl przerobienia poematu, w sposób oryginalny, zgodnie z ukrytą jego tendencją. Tem się objaśniają w poemacie 2 urywki, dosłownie przełożone z Vidy i ustępy, napisane oryginalnie i samodzielnie; dlatego także cały poemat co do osnowy z greckiego Olimpu przeniesiony został przez poetę na grunt rzeczywistości dotykanej. Brak roku wydania na pierwszym druku poematu tłumaczyć można albo tendencją jego, albo tą okolicznością, że drukowany był później, gdy wypadki inny wzięły obrót; bądź co bądź, należy, według mego zdania, czas pierwszej edycji odnieść najwcześniej do r. 1563, najpóźniej do r. 1566.

Z powyższego także wynika, że »Szachy« z charakteru swojego należą do tej samej kategorii, jak i inne pierwsze utwory poety, pisane po powrocie do kraju. Wszystko, co Kochanowski wówczas pisał, było w związku z bieżącą chwilą: pierwszymi płodami swojej muzy chciał sobie zyskać popularność i zjednać imię

<sup>1)</sup> Zygmunt August osobiście, ze względów politycznych sprzyjał Magnusowi, Ostrogockiemu księciu, i za niego chciał wydać królowę Annę. Dla tego może Kochanowski przeniósł akcję na dwór duński.

głośne, ażeby utworować sobie drogę zarówno do sławy jak i do zrobienia karyery, do zdobycia stanowiska wybitnego w społeczeństwie i w państwie.

*Teodor Wierzbowski.*

### W sprawie towarzystwa, założonego w r. 1811. pod nazwą Sfinksa.

~~~~~

M. Bersohn w swej notatce o tem towarzystwie (Bibl. warsz. 1889 t. II.) nie mógł orzec stanowczo, czy skończyło się na projekcie, czyli też towarzystwo powstało i istniało. Tymczasem przeglądając dla celów bibliograficznych czasopismo warszawskie z r. 1832. p. n. »Tygodnik polski«¹⁾ znalazłem dwa dowody rzeczywistego istnienia tego pierwszego chyba u nas koła »artystyczno-literackiego«. Przedewszystkiem w t. I., nrze 3. z początku lutego 1832. (nr. ten miał wyjść 3. lutego) na s. 71—72. podano utwór poety bezimiennego p. n. »Pustota na imieniny jednego z Finxów (tak!).²⁾ Przypomnienie z r. 1811«. Miejszem, odpowiedniem dla przedruku tej pustoty, złożonej z 32 wierszy ośmiogłoskowych o jednym tylko rymie — *ety*, byłoby jakie pismo humorystyczne. Więc nie powtórzę tutaj wiersza tego o treści zresztą obojętnej dla sprawy, o którą mi chodzi. Natomiast ważnym jest dopisek, umieszczony na s. 71. z powodu tego utworu, a opiewający: »Pod tytułem Sphinx a zawiązało się było w r. 1811. z kilkunastu dobranych osób towarzystwo prywatne, literackie i muzyczne, dla nauki i zabawy wzajemnej«. To jeden dowód. Drugi stanowi znów wiersz, ale już oznaczony przejrzystymi inicjałami *J. F. K.* — t. zn. Józefa Franciszka Królikowskiego, jak je rozwiązał już Estreicher na miejscu, przytoczonem wyżej — p. n. »Nowa przemiana Jowisza«, w tomie tym samym, ale numerze następnym (4.) z 10. lutego t. r. na s. 95—96. W siedmiu zwrotkach (wzorca: 8 a 8 b 8 a 8 b) przedstawia różne stanowiska, zajęte przez bogi i boginie olimpijskie wobec zagadnienia: w jaki też związek na ziemi wpisaćby się należało, gdyby żyli z śmiertelnymi? Na wywody Junony, Wenery, Pallady, Marsa, Cery, Neptuna, Eola, Bakchusa, Plutusa, Wulkana i Saturna milczał

¹⁾ Estreicher w t. IV. swej »Bibliografii« na s. 573. podaje napis dłuższy, lecz takiego nie ma w egzemplarzu samym.

²⁾ Ten błąd pierwodruku Estreicher (w spisie treści, »Tygodnika« (p. w.) przemienił jeszcze dalej na: »z finnów«.